



Święto „dzieci krakowskich”. Prezydent Wojciechowski słucha uroczystej Mszy św. Obok niego siedzi generał Szeptycki, dalej prez. miasta Federowicz. Z lewej strony siedzi woj. Kowalikowski.

Fot. por. M. Raj.

Święto „dzieci krakowskich”

Pogoda piękna... Słońce śle ku ziemi palące promienie... Oko tonie w przeczystym lazurze błado-błękitnego nieba... Jest zielono, pięknie i radośnie... Jakby natura sama chciała uczcić dzień 18 maja, święto „dzieci krakowskich” — święto 20 pułku piechoty... Dzień ofiarowania sztandaru przez obywateli Ziemi krakowskiej... Dzień przysięgi na wierność pułkowemu godłu.

Kraków tonie we flagach, które trzepoczą na łagodnym wietrze. Z niektórych okien zwieszają się uroczyste wzorzyste dywany, grając barwną plamą na tle szarobiałych kamienic. Na ulicach od wczesnego rana ruch i ożywienie. Gromadki osób ściągają pod gmach województwa, gdzie zamieszkał Prezydent Rzeczypospolitej. Rozstawiają się również wzdłuż ulic, które gość dostojny podąży na Rynek... Policja zaciąga ochronne kordony.

O godz. 10 tej Prezydent ma wyjechać z gmachu województwa. Ale już o godz. 8 $\frac{1}{2}$ ranni przechodnie na plantach z wruszeniem odkrywają głowy, widząc wyniosłą postać pierwszego Dostojnika Państwa, który w towarzystwie wojewody i kilku osób ze świty, zażywa rannej przechadzki, kierując się w stronę Wawelu. Po powrocie, witany gromkimi okrzykami przez młodzież szkół średnich rozstawioną w szpalery odbiera p. Prezydent w województwie raport od inspektora armii gen. Szeptyckiego, poczem wita na krótkiej audyencji komitet uroczystości z p. Wodzinowskim na czele.

Tymczasem w krótkim galopie zajeżdża przed województwo przyboczny szwadron ułanów. P. Prezydent wsiada do powozu... „Niech żyje p. Prezydent!” — biegnie ulicą Florjańską długi okrzyk, obijając się wreszcie echem o stare mury Sukiennic. „Bataljony prezentuj broń!” — rozlega się z kolei głos twardej, żołnierskiej komendy... Oto Prez. Wojciechowski przechodzi w otoczeniu świty wzdłuż zbitych szeregów wojska, rozstawianych na Rynku w uroczystej, podniosłej paradzie.

Szkarłatną plamą na tle arkad Sukiennic odcina się ołtarz polowy. Dookoła niego ustawiają się reprezentanci władz cywilnych i wojskowych oraz zaproszeni goście. Na miejscu honorowo zasiada Prezydent Wojciechowski w otoczeniu świty. Około ołtarza na specjalnym stole widnieje rozwinięty sztandar 20 pułku piechoty.

Wśród obecnych spostrzegamy wojewodę Kowalikowskiego, prez. m. Federowicza, rektora Un. Jag. Łosia w towarzystwie kilku profesorów, prez. sądu apel. Woltera, nadprokur. Czyszczańa, prez. Izby skarb. Gregera, prez. kolei Prachitła, kilku posłów i senatorów z posłami ziemi krakowskiej na czele itd. Wśród uczestników przeblaskują również gęsto generalskie szlify... A więc widzimy insp. armii Szeptyckiego, gen. Rozwadowskiego, komendanta O. K. Kulińskiego, generałów Góreckiego, Jahodę, Gosławskiego itd.

Zdała na koniu widnieje postać gen. Ledóchowskiego, dowódcy parady.

Rozlega się dźwięczny głos kościelnych dzwonków. Zaczyna się Ofiara święta. Sprawuje ją biskup Gall w asystencji gen. kapelana ks.



Święto „dzieci krakowskich”. Biskup Gall wbija pierwsze trzy gwoździe w drzewce sztandaru „na chwałę Boga w Trójcy św. Jedynej”.

Fot. am. St. Leo

Niezgody w obecności ks. biskupa Sapiehy. Rynek zalega skupiona, uroczysta cisza. Po chwili chór „Echa” rozpoczyna modlitewne pieśń. Pieśń „Głode Mater” wstrząsa czystym majowem powietrzem... Modlą się tysiączne rzesze.

Jak pod tchnieniem wiatru łan zboża, tak chyla się kornie głowy olbrzymiego tłumy na odgłos ministranckiego dzwonka...

„Ite missa est!”... Msza skończona.

Schodzi ze stopni ołtarza celebrant. Wokół stołu, wyniesionego na ustawionej w pobliżu trybunie, grupuje się kler i orszak dostojników. Sztandar znajduje się teraz w rękach chorążego 20 p. p. Oficerowie pułku z dobytymi szablami, ślubują wierność chorągwi. Zaczem po krótkiej modlitwie biskupa, chorąży składa sztandar na przygotowanym stole. Czcigodny pasterz bierze do rąk srebrny młotek i wbija trzy pierwsze gwoździe „na chwałę Boga w Trójcy Jedynej”, otwierając nową ceremonję. Następnie wbija gwoździe prezydent Wojciechowski. A potem wojewoda Kowalikowski czyta długą listę osób, których nazwiska uwiecznią się, przez wbicie gwoźdź, na drzewcu sztandaru. A więc marszałek Piłsudski, Marszałek Sejmu, Marszałek Senatu, prez. min. Grabski, minister Sikorski, wojewoda Kowalikowski, ks. biskup Sapieha, prez. Federowicz, prezes Ak. Um. Morawski itd. Za nieobecnych ceremonji dopełniają zastępcy. Coraz ktoś nowy podchodzi do sztandaru. Wśród ciszy rozlega się stuk młotka. Z głębi Rynku dochodzą dźwięki orkiestry 20 p. p. Lecz cichną wnet...

Oto Prezydent bierze z rąk prezesa Komitetu p. Wodzinowskiego sztandar i daje go w ręce dowódcy pułku Kruk-Szustera. W kilka lapidarnych słowach definiuje ideologję sztandaru: „Honor Ojczyzny — mówi — ma być waszem hasłem. Macie przechować sztandar bez skazy, bez plamy... Jedną tylko plamę znieść może wasz sztandar — plamę krwi serdecznej, przełanej w obronie Rzeczypospolitej...”

Już sztandar jest w rękach chorążego, już płynie ponad głowami tłumów. Zatrzymuje się przed pierwszym bataljonem pułku. Hymn narodowy dźwiękami orkiestr uderza o sklepienie nieba... Na mównicy tymczasem rysuje się ciemna sylwetka ks. kapelana Niezgody... Płomienne słowa padają z ust kaznodzieji. A potem twarde, urywane słowa przysięgi wojskowej, powtarzane tysiącami ust z palcami wzniesionymi ku niebu.

Uroczystość na rynku skończona... Prezydent Wojciechowski w otoczeniu dygnitarzy podąża pieszo przed Uniwersytet Jagielloński. Tu przedefiluje wojsko... Zbite masy głów wyzierają ciekawie z za policyjnych kordonów. „Już idą, już idą” — biegnie nerwowo szept wzdłuż chodników.

Idą rzeczywiście... Słychać twarde uderzenia żołnierskich obcasów. Nagle grom oklasków przerywa chwilę oczekiwania... Oto pułkownik Szuster na koniu, oto sztandar, oto krakowskie dzieci... Idą! W tak marsza idą dziarsko, krzepko, miarowym, rytmicznym krokiem, salutując Pierwszego Dostojnika Państwa i sztandar, łopocący na wietrze... Idzie 20 pułk piechoty, a potem kompanja p. saperów, a potem kompanja lotnicza, a potem kompanja wojsk kolejowych... Oklaski, oklaski... Tymczasem u wylotu ulicy migają barwne proporze ulafskie... Konnica... Wreszcie głuchy łoskot armat sygnalizuje na-
jeżdżenie baterji 6 p. a. p... „Niech żyją!”...



Święto „dzieci krakowskich”. Pułkownik Kruk-Szuster przed frontem 20 pp. w czasie Mszy św. na Rynku.

Fot. por. Raj M.